

Dowództwo 3 Armji
ODDZIAŁ II
Sekcja Ofenzywy.

560372

Gł. poczta pol. III. dnia 12.XI.20 r.

L.

KW

L.dz 9285/II-of.

Do

/według rozdzielnika/.

W załączeniu przesyła się odpis zeznania por. Wierchowskiego z przebytej 4-ro miesięcznej niewoli na Litwie.



AShhl/pap

W.S. Szef Oddziału II.

Otrzymują:
Naczelne Dowództwo N.R. Szef Oddziału II.N.W.
Adjutantura Generalna.
Ministerstwo Spraw Zagranicznych.
Szef Sztabu - do wiadomości.
Szef Sekcji Polityczno-Prasowej.

PROSODSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PROSODSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH

ADJUTANTURA GENERALNA

WARSZAWA

L: Dz. 56057 - data 16 XI 1920 r.

2 Złpex. Wydział

13

Grodno 11.XI.20.

Zeznanie por. Więckowskiego z przebytej
 =====
 4-ty miesięcznej niewoli na Litwie.
 =====

PILSUDSKI
 INSTITUTE
 ARCHIVES
 New York

PILSUDSKI
 INSTITUTE
 ARCHIVES
 New York

Jestem z Białostockiego pułku Strzelców 4-ej Brygady pułkownika Pasławskiego. 16 lipca zgodnie z rozkazem złożym pułk Białostocki broń na wozy i przeszedł granicę litewską w nadziei, że przeszedłszy Litwę dojdzie spokojnie do granicy Polski - po kilkunastu przebytych wiorstach eskorta nasza rozbiegła się i zostaliśmy otoczeni przez oddziały bolszewickie., pod Gejsiszkami schwyciwszy broń odparliśmy wroga /z Brygadą były cztery baterje/ i poszliśmy już dalej sami z bronią w rękę - O 27 wiorst od Koszedar zatrzymały nas oddziały litewskie i także poraz który zgodnie z rozkazem złożona broń i pod silną eskortą odprowadzono do Koszedar. Oficerom pozostawiono broń boczną i konia. Podczas marszu do Koszedar było parę wypadków odebranie siłą przez litewskich żołnierzy broni palnej u oficerów polskich - mnie samego to spotkało lecz broni nie oddałem silnie zareagowawszy i udając się do eskortującego oficera litewskiego. W Koszedarach odebrano nam /oficerom/ konie, rewolwery, szable, nawet i kornetki - większość oficerów pooddawało wyżej wymieniony przedmioty pospuwszy ich poprzednio. Z Koszedar pojechaliśmy pociągami towarowymi do Kowna, w dniu 19. lipca 1920 roku. Na stacji przyjął nas komendant miastakpt. Mikucki w wysoce niekulturalny sposób - bijąc spierutą naszych żołnierzy a nam wymiślając. Żołnierzom kazano pozostawić rzeczy w wagonach a samym wyszykować się przed pociągami dla przeliczenia, a po porwocie do wagonu żołnierze nasi zastali rzeczy pokradzione - był to pierwszy rachunek litewskich oprawców. W Kownie rozstaliśmy się z żołnierzami i zabrawszy swych ordynansów przemaszewaliśmy do Poniewieża, gdzie trzymano nas do połowy września. Żołnierze zostali podzieleni na cztery obozy i porozysłani do Wołkowyszek, Kozłowej Rudy, Jury i Frede / pod Kownem/ za druty. W tej chwili są już zlikwidowane obozy żołnierskie Jury i Kozłowej Rudy. Po przybyciu żołnierzy do obozu spisano wszystkich urodzonych w Wileńszczyźnie, Grodnie i Białegostoku wytłumaczono im że z powodu ich urodzenia, są uważani za poddanych litewskich i byli rozkoczowani od reszty, teraz włączają ich do Armji litewskiej. W połowie września obóz oficerski został podzielony na trzy obozy do Rosień, Poniewieża i Telsz w tej chwili oficerów przywieziono do Wołkowyszek z Poniewieża i Rosień, niema jeszcze z Telsz, gdzie pozostało 6-ciu oficerów na czele z pułk. Pasławskim reszta uciekła - podpułk. Modelski pozostał w Wołkowyskach z 34-na oficerami reszta nie doczekawszy jakiegokolwiek działania ze strony Polski szczęśliwie związała, jeden podobno został zabity w Telszach podczas ucieczki /por. Borowski Biał. pułk. Strzelców/.

Pożywienie:

W obozach żołnierskich karmiono niżej wszelkiej krytyki ; na obiad dostawali zupeł z otrębin lub wyki/ 60 funt. na 200 ludzi/ chleba dziennie po funcie bo 1/2 kradli żołnierze litewscy - kawę b. wędnistą otrzymywali raz dziennie. Jedzenie urozmaicało się trochę zawdzięczając konspiracyjnej ofiarności ludności polskiej na Litwie bardzo terroryzowanej przez rząd litewski. /Za pomaganie, okazywanie łyczliwości odbywały się areszty i kary pieniężne/. Oficerowie otrzymywali rację żołnierską

PILSUDSKI
 INSTITUTE
 ARCHIVES
 New York

PILSUDSKI
 INSTITUTE
 ARCHIVES

lecz też bardzo okradziona. Mięsa prawie nie widziano natomiast w dużej mierze zgniłe śledzie.

Mieszkanie.

Miejsce przebywania kxxa z internowanych było otoczone trzema rzędami drutów kolczastych.

W Kozłowej Rudzie ludzie mieścili się w starych ziemiankach niemieckich nawskroś wilgotnych, ściany pokryte pleśnią i grzybami, podłoga większością wygnita na której spali żołnierze prawie jeden na drugim /W sześciu barakach 1200 ludzi/. Skomę dawano raz na miesiąc w mikroskopijnej ilości, która po paru dniach potęgowała wilgoć i błoto, okna powybijane, piece porożwalane.

W ostatnich czasach już zimno i mroźno, drzewa na opał nie otrzymywali - łamano okna, krekwie i drzwi. Oficerowie byli w lepszych warunkach, lecz teraz po zwiezieniu do Wołkowyszek, sytuacja mieszkaniowa pogorszyła się o całe niebo - śpią wszyscy na podłodze, na słomie w pokojach przepięknych wszami z powodu przepekania światła nigdzie nie dają.

Obchodzenie się z internowanymi było okropne - żołnierza Armii Polskiej nie uważano wprost za człowieka nazywając go najczęściej "ropuzia" /żaba-ropucha/ po przybyciu żołnierzy przedewszystkiem obdarto ich ze wszystkiego tego co mieli na sobie lepszego, w żadkich wypadkach wymiana lepszego na gorsze.

Gnano żołnierzy na roboty odbierając za odnich poprzedni z rozkazu władz w rodzaju kaucji wszelkie rzeczy, lecz po powrocie już tych rzeczy nie otrzymywali, odsyłano go od jednego do drugiego i kończyło się zwykle kolbą przez plecy. Za robotę nie płacono /był krótki czas dwa tygodnie kiedy płacili 3-sm. od metra kubicznego ściętego drzewa/ Na każdym kroku był żołnierz bity kolbą lub prętem z kreconego drutu - sam osobiście widziałem przez okno w Wołkowyszkach: 6-ciu litwinów szalenie znesali się nad żołnierzem, który wyszedł za druty by wyżebrać kawałek chleba, lub trochę tytoniu. W nocy za do chodzących do ustępu strzelano dla zabawy był wypadek ranienia. Prowakowane zajście wymyślaniem na Polskę, zrywaniem orzebków z czapek i deptanie ich nogami.

Choroby rozszerzały się szalona szybkością /tyfus i Dezyn-terja/ chorych z gorączką 39 stopni nim do szpitali nie przyjmowano i odsyłano do obozu jako zupełnie zdrowego. Powracających do zdrowia wychodząc ze szpitala nie otrzymywali z porwotem złożonych rzeczy, a dostawali jakieś kachmany! Do tego doprowadzono, że moc jest takich, którzy siedzą w nie ogrzewanych barakach boso i w jednej czarnej jak ziemia bieliznie pokrytej wszami.

Umarłych chowają gołosego do wykopanej jamy bez trumien! podp. Tomek był pochowany wprawdzie jako oficer w trumnie lecz nago, o śmierci obóz oficerów nie wiedział. - Od transportów wymienionych odebrano resztę pozostałych rzeczy /w Marjampolu, Kalwarii/. Do żołnierzy uciekających i chwytaných w drutach strzelano bez poprzedniego uprzedzenia były trzy wypadki śmierci.

/-/ Więckowski - por.

Za zgodność podpisu:

Więckowski